Ponad sprawiedliwość faryzeuszy

Pozorna czy realna sprawiedliwość?-Mat. 5:17-20, 6:1-8

Albowiem powiadam wam: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios – Mat. 5:20.

Nauczanie Jezusa było jak powiew świeżego powietrza dla wszystkich, którzy Go słuchali. Tradycje uczonych w piśmie i faryzeuszy skrywały w sobie wiele legalistycznych kwestii, które wypaczały prawdziwego ducha Prawa Mojżeszowego, Co więcej, stanowiły one jednocześnie pożywkę ich dumy jako nauczycieli w Izraelu. Jezus natomiast przemawiał w prosty i klarowny sposób, który przyciągał słuchaczy. Duch jego nauczania był całkowicie różny od tego prezentowanego przez innych nauczycieli tamtych czasów.

Jezus wskazał na hipokryzję nauczycieli dowodząc, że zaniedbywali oni sprawiedliwości, prawdy, czystości i świętości w sercu: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że dajecie dziesięcinę z mięty i z kopru, i z kminku, a zaniedbaliście tego, co ważniejsze w zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności; te rzeczy należało czynić, a tamtych nie zaniedbywać. Ślepi przewodnicy! Przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda” (Mat. 23:23-24).

Gdy zastanawiamy się nad przesłaniem jakie kryje się w tych słowach Jezusa, dochodzimy do wniosku, że nasze wysiłki prowadzenia sprawiedliwego życia muszą obejmować nie tylko literę prawa, lecz co najważniejsze, ducha jaki się za nim kryje. Nasza Chrześcijańska wędrówka musi być oparta na zasadach sprawiedliwości i miłości. Dopóki reguła ta nie stanie się naszą osobistą dewizą, nasza sprawiedliwość nie będzie obfi tsza niż sprawiedliwość faryzeuszy.

Musimy w tym miejscu zwrócić szczególną uwagę na różnicę pomiędzy stanem miłym Bogu, opartym na sprawiedliwości Jezusa, a codziennym stosowaniem sprawiedliwości w naszym życiu. My sami bowiem „staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona, wszyscy więdniemy jak liść, a nasze przewinienia porywają nas jak wiatr” (Izaj. 64:6).

Nasza sprawiedliwość przed Bogiem z punktu widzenia prawa zależy całkowicie od sprawiedliwości Chrystusa. A zatem treść wypowiedzi Jezusa nie dotyczy wymogu prawnego, lecz raczej wskazuje na standard osobistego zachowania się, osobistej sprawiedliwości, jaką musimy w sobie rozwinąć skoro tylko poświęciliśmy się Bogu na służbę. W związku z powyższym, musimy dokonywać okresowej samooceny i zadawać sobie pytanie, które postawił Jezus: „Czy nasza sprawiedliwość jest obfi tsza niż sprawiedliwość faryzeuszy?” „Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie; czy nie wiecie o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście próby nie przeszli” (2 Kor. 13:5).

Prawość jest oparta na sprawiedliwości. Jednakże siłą sprawczą jaka umożliwia nam prawe życie jest miłość. Tak jak „Bóg jest miłością”, tak i my powinniśmy tryskać miłością w każdej dziedzinie naszego życia, jeżeli chcemy wzrastać w prawości.

Słowo „filantropia” oznacza dosłownie „miłość człowieka (ludzkości)”. Nasze relacje z naszymi bliźnimi muszą odzwierciedlać tę jakość. Sam Bóg daje nam tutaj przykład: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan. 3:16).

Faryzeusze byli rozmiłowani w rytuałach i zwyczajach. Mieszali jednak ceremonię z jej treścią i przeinaczali punkt widzenia na te kwestie w ten sposób, że życie i potrzeby innych, a zwłaszcza tych którym powinni oni służyć, niewiele lub nic dla nich nie znaczyło. Zatracili w swych sercach ducha miłości; w jaki bowiem inny sposób możemy wytłumaczyć ich wybuchy nienawiści, gdy Jezus dokonywał swych cudów aby pomóc biednym?

Naszą perspektywą winien być punkt widzenia naszego Pana. W jaki inny sposób możemy lepiej służyć naszemu Bogu i innym wokół nas? Nasze zrozumienie Bożego prawa powinno prezentować najwyższe standardy. Jezus nauczał, że gdy prawo mówi „nie będziesz zabijał”, to należy je rozumieć w ten sposób, że nie powinniśmy nawet rozważać krzywdy bliźniego w naszych sercach. Żywienie nienawiści względem innych lub obmowa mają tę samą wagę według standardów Chrześcijaństwa, jak morderstwo. Co więcej, Chrześcijański wzór zachowań wykracza ponad zaniechanie krzywdzenia innych, wyrasta ponad okazywanie sprawiedliwości. Nasze sprawiedliwe zachowanie daje nam prawo do miłosierdzia i współczucia dla innych, okazywanie wszystkim dobrych uczynków. Nasza sprawiedliwość polega na tym, że staramy się okazywać dobroć względem wszystkich, kiedy tylko nadarzy się okazja.

„Przeto, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). W dzisie-

jszym świecie trudno jest znaleźć ludzi, którzy się szczerze troszczą o innych. Regułą jest egoizm i skupienie się na sobie. A zatem zachowanie Chrześcijanina polegające na szczerym zainteresowaniu korzyścią innych, jest czymś niezwykłym.

Celem naśladowcy Jezusa nie jest skupianie uwagi na sobie, lecz wykazywanie troski o innych ku chwale naszego Stworzyciela. Czyniąc tak dla błogosławieństwa innych, dajemy świadectwo prawdzie i naszemu Bogu.

Faryzeusze wykorzystywali swą „sprawiedliwość” na pokaz. Pojawiali się w miejscach publicznych, aby przyciągnąć uwagę innych. Niektórzy z nich tak dalece odeszli od właściwej pokory, że dziękowali Bogu, że nie są jak inni! „Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku” (Łuk. 18:11-12).

Czy my również odczuwamy pokusę myślenia „Dziękuję Ci, Panie, że nie jestem jak Ci ludzie z tego kościoła albo z innego? Albo jak tamci bracia którzy myślą, że już wszystko wiedzą?” Usuwanie się w cień wymaga wielkiej pokory, jednakże ten właśnie standard musimy osiągnąć, jeżeli chcemy wejść do Królestwa niebios. Nie możemy zwracać uwagi na siebie samych, nasze osiągnięcia lub talenty. Prowadzenie takiej samopromocji dowodzi raczej istnienia w nas ducha faryzejskiego, niż Bożego. Powinniśmy być raczej zadowoleni z tego, że Bóg wie co robimy w Jego służbie i nie powinniśmy przejawiać chęci informowania o tym wszystkich innych. Pochwała naszych działań powinna pochodzić od innych i od Boga, a nie od nas samych. To jest ten wymiar sprawiedliwości, który jest bogatszy od sprawiedliwości faryzejskiej. Najlepszym wykładnikiem wysokich standardów sprawiedliwości w naszym zachowaniu jest podejście i sposób traktowania naszych wrogów. Chęć obrony samych siebie i oddalenia zagrożenia ze strony wrogów jest rzeczą naturalną. Jednakże Jezus nauczał innego wzoru zachowania się w tej kwestii: „A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5:44-45).

Nauczanie to jest rzeczywiście rewolucyjne, ponieważ jest ono przeciwne instynktownemu zachowaniu. Wymaga ono całkowitej i dogłębnej zmiany perspektywy i wielkiej wiary. Dla faryzeuszy, wróg winien być zniszczony i usunięty; co też ostatecznie uczynili w stosunku do Jezusa. Jednakże Chrystus wskazał, że nie powinniśmy mieć żadnych wrogów. Powinniśmy raczej traktować wszystkich, nawet tych, którzy nas nienawidzą, jak dzieci Adama za które umarł Jezus. Tym samym, wszyscy oni powstaną kiedyś do życia na ziemi. Co więcej, staną się oni kiedyś naszymi dziećmi! A zatem „wrogowie” ci nie powinni być darzeni nienawiścią, lecz raczej otoczeni miłością jako odrodzone istoty ludzkie, jakimi kiedyś się staną w przyszłym Królestwie. To jest standard sprawiedliwości, który wyrasta ponad sprawiedliwość faryzeuszy.

Jezus potępił uczonych w piśmie i faryzeuszy za ich hipokryzję. Greckie słowo od którego pochodzi nasz wyraz „hipokryta” to „hupocrites” (Strong #5273), które dosłownie oznacza „aktor”. Aktor to osoba, która odgrywa pewną rolę w określony sposób, który nie odzwierciedla osobowości i charakteru rzeczywistej osoby. Jakże trafne jest to określenie dla opisania zachowania faryzeuszy, którzy zachowywali się w pewien sposób publicznie aby wywrzeć korzystne wrażenie i pokazać, jak bardzo są pobożni i sprawiedliwi, podczas gdy ich prawdziwy charakter był zupełnie inny.

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że oczyszczacie z zewnątrz kielich i misę, wewnątrz zaś są one pełne łupiestwa i pożądliwości. Ślepy faryzeuszu! Oczyść wpierw wnętrze kielicha, aby i to, co jest zewnątrz niego, stało się czyste. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne trupich kości i wszelakiej nieczystości. Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i bezprawia” (Mat. 23:25-28).

Czy nasz charakter jest spójny z naszym zachowaniem? Czy nauczamy jednego, gdy jesteśmy w obecności członków ciała Chrystusowego, lecz nasze zachowanie jest zupełnie różne kiedy jesteśmy w innym towarzystwie? Spójność naszego zachowania w obecności braci oraz gdy jesteśmy poza ich społecznością jest wyznacznikiem naszego postępu na wąskiej drodze. Wszyscy mamy różne słabości ciała w związku z czym mówimy lub czynimy rzeczy, które przynoszą ujmę wartościom związanym z naszym poświęceniem, lecz temat naszych rozmów wyznacza ogólny kierunek w jakim postępujemy. Czy nasi bracia widzą nas takich jakimi chcemy aby nas widzieli, czy takich, jacy rzeczywiście jesteśmy? Czy nasi bracia byliby zaskoczeni gdyby zobaczyli nasze zachowania w pracy, na drodze, w domu albo w obecności osób które nie są w prawdzie? Tylko my możemy odpowiedzieć sobie na to pytanie. Jednakże jeżeli widzimy różnicę w naszym zachowaniu gdy jesteśmy z Kościołem Bożym w porównaniu z naszym zachowaniem gdy jesteśmy między innymi ludźmi, to jest to wskazówka, że nie zwyciężamy ciała!

Jest to obszar, który wymaga wielkiej modlitwy i poświęcenia. Musimy przyoblec się w Chrystusa w każdym aspekcie naszego życia. Nie możemy się

charakteryzować niekonsekwencją faryzeuszy. Przeciwnie, nasz charakter musi być wykrystalizowany na obraz Jezusa. Musimy być pełni miłości, musimy być czyści, a nie jedynie zachowywać się jak byśmy takimi byli. Jeżeli dojdziemy do wniosku, że mamy pewne braki pod tym względem, powinniśmy zwrócić uwagę na następujące obietnice: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” (Jak. 1:5) oraz „Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie” (Filip. 2:13). Bóg może stworzyć w nas nowe serce, w pełni oddane dążeniom wzrostu w Chrystusie, jeżeli tylko będziemy chcieli z Nim współpracować. Taki jest wymóg konieczny do uczynienia naszego powołania i wyboru pewnym. To jest również standard sprawiedliwości, który przewyższa sprawiedliwość faryzeuszy. Wyzwaniem dnia dzisiejszego jest okoliczność, że posiadamy ogromne błogosławieństwo znajomości prawdy. Jezus zapewnił nam dostęp do wielkiej uczty pełnej duchowych potraw – prawd które usuwają w niebyt błędy wieków ciemnych i pokazują nam blask Pisma Świętego. Jednakże poznanie prawdy może stymulować poczucie dumy i sprawiać, że będziemy patrzeć z góry na innych, którzy nie zostali tak pobłogosławieni. Apostoł Paweł ostrzega nas: „Poznanie nadyma, ale miłość buduje” (1 Kor. 8:1). Ta cudowna znajomość Boga i Jego planu została nam dana dla naszego uświęcenia.

I będzie pełnić tę rolę jeżeli tylko wykażemy się pokorą i będziemy pamiętać, że nie zasługujemy na tę Bożą łaskę. Nie możemy patrzeć z góry na innych, którzy nie posiadają błogosławieństwa poznania. Duma z powodu wiedzy była przyczyną upadku faryzeuszy i wielu innych od tamtych czasów. Niech znajomość Prawdy uświęca nas, czyni nas bardziej pokornymi i prowadzi nas do uznawania innych za lepszych od nas (Filip. 2:3). Tylko w ten sposób nasza sprawiedliwość może przewyższyć sprawiedliwość faryzejską. Jezus zakończył swe kazanie w tym przedmiocie mówiąc: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5:48). Greckie określenie „teleios” przetłumaczone jako „doskonały” oznacza „kompletny”. Myślą ukrytą w tych słowach jest to, że w miarę poznawania Boga i Jezusa, będziemy wzrastać w zrozumieniu ich doskonałych charakterów. W miarę naszych studiów oraz w toku ich zastosowania przekonamy się, że pomagają nam one w coraz lepszym przyoblekaniu się w Chrystusa. Każda myśl i motywacja winna być oceniona i doprowadzona do posłuszeństwa w Chrystusie (2 Kor. 10:5). Ustawiczne trwanie w łasce Bożej wymaga ciągłej czujności. Jednakże dzięki pomocy ze strony Jezusa i ducha Bożego, który nas wzmacnia, możemy zwyciężyć ciało i zadowolić naszego niebieskiego Ojca.

W związku z powyższym, starajmy się wnikać w tajniki Bożego Słowa byśmy mogli zostać uznani przez Ojca (1 Tym. 2:15), tocząc bój wiary aby nasza sprawiedliwość okazała się obfitsza od sprawiedliwości faryzeuszy. Dawajmy odpór pokusie modlenia się słowami: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy albo też jak ci inni Chrześcijanie” (Łuk. 18:11, parafraza).

David Stein